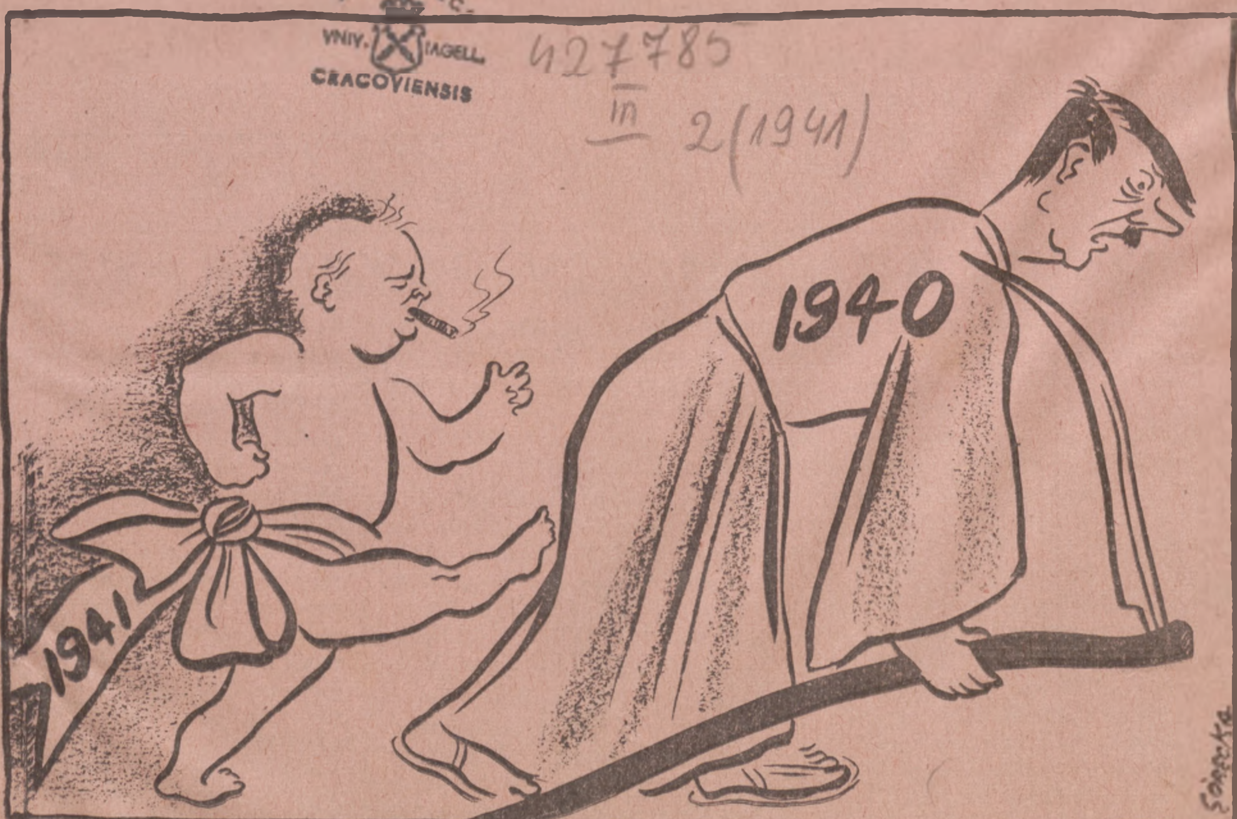
Proroctwa na rok 1941

OSA

PISMO SATYRYCZNO-HUMORYSTYCZNE THE POLISH MAGAZINE OF HUMOR AND SATIRE

Nr. 1/12 — Rok II. (Vol. II.) New York, N. Y., Styczeń (January) 1941 CENA 10c

Nowy rok -- nowa era



(OBJAŚNIENIE KARYKATURY WEWNĄTRZ NUMERU, NA STRONIE 2-ej).

NOWY ROK - NOWA ERA

1.

Dnia trzydziestego-pierwszego grudnia
— od niepamiętnych zaiste lat —
każda się knajpa wieczór zaludnia,
śmiać się i bawić chce cały świat.

2.

Cieszą się ludzie, że dogorywa
oszust sędziwy, vel STARY ROK
i wielbią NOWY, chociaż zakrywa
przyszłość najgęstszy tajemnic mrok.

3.

Optymizm, pogląd to dobry, zdrowy,
ach, co do tego dwóch nie ma zdań,
lecz się zdarzało, że ten ROK NOWY
był jeszcze gorszy — niż STARY — drań.

4.

Tysiąc-dziewięćset-trzynasty, to rok
— mimo trzynastki — nie był tak zły,
a rok czternasty? Zabitych sporo,
wojna światowa, krew, zgliszcza, łzy.

5.

Łotr taki sam, lecz na większą skalę,
jak to wynika z historii kart,
był rok trzydziesty-dziewiąty, ale
po nim czterdziesty też diabła wart!

6.

Czterdziesty teraz właśnie umiera,
ostatni już lśni mu w ślepiach błysk,
ten rok pod znakiem przeszedł Hitlera
i miał jak gdyby zły jego pysk.

7.

Za to ROK NOWY, czterdziesty-pierwszy,
rysy CHURCHILLA oblicza ma,
włączmy więc okrzyk ten do tych wierszy:
"Niech Churchillowi Bóg zdrowia da!

8.

Dzielny ten Anglik niech barbarzyńców
gromi bombami co dzień, co krok!
a gdy wytępi szwabskich złoczyńców,
LUDZKOŚĆ rozpocznie swój NOWY ROK!

WSZYSTKIM KOCHANYM RODAKOM

gdziekolwiek obecnie przebywają rozproszeni przez wojenną zawieruchę życzy ziszczenia się Ich m a r z e ń i ukojenia Ich t ę s k n o t nie później, jak w 1941-szym roku

ANTONI ST. MARCZYŃSKI
z żoną i z "córeczką" OSĄ.

NIEUZASADNIONY PRZESTRACH

Ze smutkiem donosimy Czytelnikom, że dobry nasz znajomy, p. Moniek Schluss-Koniectroski, zachorował. Z przestrachu! Nerwowego wstrząsu doznał w nowojorskm konsulacie, którego gmach w pewnych godzinach przypomina czarną giełdę, a zarazem znany dom "departamentowy" Jabłkowskich. Tak, jak w Warszawie mówiło się: "idę co kupić u JABŁKOwskich", tak mawia się w New Yorku: "mam kilka sprawunków u GRUSZKOwskich."

Oczywiście tym p. Moniek nie przeraził się bynajmniej! Przeciwnie, to go ucieszyło, jako kupca z krwi i kości i z wyznania mojżeszowego. Upajał się więc kipiącym w konsulacie tętnem różnych interesów, załatwianych gdzie się da, nawet w przytulnych wygódkach.

"Ruch w interesie, jak przy tendencji zwyżkowej!" powtarzał uszczęśliwiony i chciał już coś kupić per ultimo, gdy wtem zabrzmiało donośnie :"Spójrz, REBECZKO, on także tu przyjechał!"

P. Moniuś zdębiał, zzieleniał, skamieniał, bowiem REBEKA było na imię jego żonie! Którą zostawił w kraju i której gorąco pragnął NIE spotkać w życiu już nigdy!! Aż tu nagle słyszy: "REBECZKO"!!!

Okrzyk zabrzmiał na schodach, o piętro niżej, więc p. Moniuś miał odwrót odcięty! Czując, iż nogi mu miękną, "galarecieją", oburącz chwycił się poręczy i tak zatarasował wąskie przejście w klatce schodowej.

"Przepraszam", rzekł więc do niego ktoś schodzący na dół. Nie żaden ktoś, ale były filar naszej Ambasady w Paryżu, p. minister pełn. MUEHLSTEIN, ożeniony z baronówna Rotszyld "Proszę zrobić miejsce, tam czekają pułkownik KOC i dyrektor Banku Handlowego p. REPECZKO".

"RePeczko, a nie ReBeczka?" Uj, mi głazu pan zdejmowałeś z serca!" krzyknął ucieszony p. Moniuś, ale wstrząs, jakiego doznał przedtem, powalił go na łoże boleści . . . żołądkowych. I dlatego w tym numerze "Osy" nie mamy z nim wywiadu, niestety.

Mądry z tego się uśmieje,
zawsze "OSĘ" chętnie kupi,
A natomiast wyłysieje,
lub obrazi się człek głupi!

PIONIERSKI WYCZYN

Niektórzy Rodacy — zwłaszcza ci świeżo przybyli z Europy — żalą się, że wielu polskich słów, określeń i frazesów nie można znaleźć w żadnym słowniku polsko-angielskim. Dlatego podajemy tu garść takich wyrażeń, a obok każdego z nich — jego najwłaściwszy odpowiednik angielski. A więc:

Prostoduszność	— Straight asthma.
W kółko Macieju	— All around Mathias.
Mówić bez ogródek	— To speak without a little garden.
Gołosłowny zarzut	— A nakedly verbal over projection.
Cudzołożnica	— The foreign bed.
Wrzesień	— A boiling hall.
Nie owijam niczego w bawełnę	— I don't wrap anything in cotton.
Jeden rzut oka	— One throw of an eye.
Udzielam panu głosu	— I give you voice.
Nieboskłon	— Heaven bow (albo:) sky greeting.
Hulaj dusza bez kontusza!	— Dance, soul without the Polish nobleman's frock!
Kosodrzewina	— A small squinteyed tree.
Miarodajne czynniki	— The measure giving factors
Przepaść z kretesem	— An utterly abyss.
Król wystąpił z całą swą królewską pompą (t.j. przepychem)	— The king stepped out with all his royal pump.
Pan całą gębą	— An entire muzzle gentleman (albo:) A whole snoute lord.
Ręczny granat	— A hand garnet.
Czołg	— A crawler.
Samochód zwykły	— A self walk.
,, pancerny	— An alone walking cuirassier.
Samolot	— All alone flight.
Karabin	— Rabbi Ka.
,, maszynowy	— The engine musket.
Zakonnica	— Behind the cavalry.
Pociąg pancerny	— The ironclad inclination.
Bezstronny	— Without pages.
Cała rzecz w tym	— The entire thing is in it.
Mówić prosto z mostu	— To speak directly from the bridge.
Opłakane stosunki	— The deplored copulations.
Kawe na ławe!	— Coffee on the bench!
Żyć nad stan	— To live over one's waist.
Po prezesie z kolei zabrał głos sekretarz	— After the President, the Secretary took a voice from the railroad.
Czuję do pani wielki pociąg	— I smell a big train.
Nieborak	— Heaven-crab (albo:) sky-cancer.

(Oto próbka pionierskiej, a mozolnej pracy "Osy", podjętej dla dobra tych przedsiębiorczych Rodaków, którzy już nazajutrz po przybyciu z Europy zabierają się do pisania p o a n g i e l s k u artykułów, reportaży, ba, kilkutomowych autobiografij, mając do pomocy tylko maleńkie samouczki kieszonkowe. Teraz, dzięki "Osie", pójdzie Wam już jak po maśle, o Wy niezmordowani konsumenci atramentu, piór, tudzież papieru).

OSA
(THE WASP)
The Polish Magazine of Humor and Satire
523 EAST 77th STREET, APARTM. 83
NEW YORK, N. Y. — U.S.A.
Phone: REgent 7-0909

Editor in Chief: Dr. ANTONI MARCZYNSKI

SUBSCRIPTION RATES (PRENUMERATA)
Three months (kwartalna) $1.25
Six months (półroczna) $2.50
One year (roczna) $5.00

WE PLEDGE ALLEGIANCE TO THE FLAG OF THE UNITED STATES OF AMERICA AND TO THE REPUBLIC FOR WHICH IT STANDS, ONE NATION INDIVISIBLE, WITH LIBERTY AND JUSTICE FOR ALL.

CENY OGŁOSZEŃ W "OSIE":

Za całą stronę	$50.00
Za pół strony	25.00
Za ćwierć strony	13.00
Za ósmą część strony	7.00
Za szesnastą część strony	4.00
Za cal kolumny (licząc 3 kolumny na stronę)	2.00

WAŻNE WYJAŚNIENIE

"OSA" pragnie wychodzić co tydzień i na pewno kiedyś tygodnikiem— będzie. Lecz na razie — z powodu braku pieniędzy — musi wychodzić w dłuższych okresach czasu. Pomimo to ani Prenumeratorzy obecni, ani przyszli nie poniosą absolutnie

żadnej straty!

Bowiem, kto zapłacił, lub zapłaci prenumeratę za kwartał, (t. j. $1.25) otrzyma 13 kolejnych numerów "OSY", kto zapłacił $2.50, dostanie ich 26, a kto wpłacił $5.00, otrzyma 52 numery "OSY".

W ten sposób k a ż d y Prenumerator dostanie to, co Mu się słusznie należy, tylko w ciągu nieco dłuższego czasu, niż przewidywało się przy narodzinach "OSY".

NIEDOŚCIGNIONY

Obecnie już nikt nie doścignie Włochów. Próbują Grecy w Albanii, próbują w Afryce: Anglicy, Polacy, Hindusi, Arabowie, próbują pieszo, konno, autami, lecz na próżno. Zaledwie w jakiejś bitwie padną pierwsze strzały, inicjatywa natychmiast przechodzi w ręce, pardon! w n o g i Włochów, zaiste NIEDOŚCIGNIONYCH w pochodzie ku granicom własnej ojczyzny.

Pragnąc uczcić ich odpowiednio, "Osa" postanowiła nadać im order, który stworzyła ad hoc, a którego fotografię przedstawia poniżej. Ordery nosi się na tej części ciała, którą wróg widzi najczęściej; należy więc przypuszczać, iż NIEDOŚCIGNIONY dyktator Włoch ozdobi w tej wersji pośladki tysięcy swoich NIEDOŚCIGNIONYCH żołnierzy.



ZGŁOSZENIE NA PRENUMERATĘ "OSY"

THE POLISH MAGAZINE "OSA"
523 EAST 77 STREET, Apt. 83
NEW YORK CITY, N. Y.

(Obok umieszczony adres "OSY" można wyciąć i nakleić na kopercie).

Załączając $.............ct.............. /gotówką/czekiem/w "money order"/ w znaczkach pocztowych/, proszę o stałe przysyłanie "OSY" począwszy od jej numeru.......... na następujący adres:

Imię i nazwisko: ....

Numer domu i ulica: ....

miasto i Stan: ....

ZOSTAŃ W SORRENTO

PIOSENKA NEAPOLITAŃSKA

(Tekst nowy, ulepszony i bardzo dziś modny we Włoszech, ale używany przez Włoszki pokryjomu . . . na razie!)

1.

Spójrz, jak morze ciężko wzdycha,
szafirowe marszcząc tonie,
snadź je też ugniata w łonie
signora BENITA pycha.
Gniewa się to morze, gniewa,
żeśmy Anglii wleźli w kasze,
dziś twój synek cicho śpiewa:
"Mare NOSTRUM już NIE nasze".
A ty, patrząc w moje oczy,
mówisz: "Jadę do Albanii",
chcesz porzucić kraj uroczy,
w którym tylko rząd do bani??!
Nie porzucaj mnie,
miej wzgląd na miłość świętą,
zostań w Sorrento,
ja błagam cię!

2.

W Abisynii już walczyłeś,
więc jest z ciebie kawał zucha
i, choć tam półtora ucha
wróg ci odgryzł, lecz wróciłeś.
Potem długie dni, miesiące
Madryt oblegałeś z wiarą,
aż sprawiono ci gorące
lanie pod Guadalajarą.
Tam straciłeś cztery palce
i sześć zębów też do tego,
lecz z Grekami w srogiej walce
możesz stracić coś lepszego.
Nie jedź tam, och, nie!
Chcesz żebyć co urżnięto?!
Zostań w Sorrento,
ja błagam cię!

3.

Nikt we Włoszech dziś nie wierzy
w propagandy naszej bajdy
z kuźni łgarstw signora GAYDY,
który "dzielnie" w schronie leży.
Zadekował się też CIANO
i MUSSOLINIEGO syny,
tylko was na rzeź wysłano
na bałkańskie złe wyżyny.
Tylko wy, biedni żołnierze,
do Afrykiście są gnani,
gdzie przesławnie w skórę bierze
nasz "genialny" wódz GRAZIANI.
Nie jedź tam, ach nie,
Na pustynię przeklętą,
Zostań w Sorrento,
ja błagam cię!

4.

Ongi, za tych czasów dobrych,
żyliśmy tu z turystyki,
pół turystów, to Angliki,
Anglik jest w podróży szczodry.
Dziś, gdyśmy go zaczepili,
sypie bomby, a nie "Funty",
dziecko z głodu często kwili,
w duszy rodzą się wciąż bunty.
Złość w nas, włoskich żonach zbiera,
że wy, chłopy nasze głupie,
nie idziecie prać HITLERA,
nie macie BENITA w... słupie!
Gdy usłuchasz mnie,
to będzie wielkie święto;
tobie w Sorrento
znów oddam się.

*(Ostatniej, najtrudniejszej zwrotki tłumacz "Osy" nie potrafił przełożyć na język polski, dlatego zamieszczamy ją poniżej w oryginale. Choć nikt z Czytelników naszych jej nie zrozumie zapewne, lecz każdy będzie mógł naciesz
yć uszy dźwięcznością pięknej włoskiej mowy)*

Happy-endo festivale
della tota avantura
con strepito e ventura
in Ingleso CRIMINALE!
Ibi familija granda
del ministro conte CIANO
(una bufonorum banda)
concertabit piano, piano.

Ibi HITLER — dictatore
et nostro duce — BENITO
erunt forte con amore
quotidiano WMORDEBITO!
IIllo tempore
por amar me namięto,
torn a Sorrento
con vigore!

NASI MILI CZYTELNICY • MAJĄ GŁOS NA TEJ STRONICY

J. S.

NA TAMTYM ŚWIECIE

Felczer wezwany do ciężko chorego dziedzica, aby mu zrobił lewatywę, pokręcił głową, gdyż pacjent wyglądał na konającego.

"Pan nie przetrzyma tego zabiegu, ręczę!" tłumaczył, lecz umierający uparł się i felczer musiał w końcu ustąpić. Zaznaczył jednak z naciskiem:

"Skoro pan mówi, że to jest pańska ostatnia wola, to zrobię tę lewatywę, ale skutek z niej będzie pan miał już na tamtym świecie!"

Odpowiedzi Redaktora

P. Estella KRIEGSTEDT pamiętała o "Osie" nawet wówczas, gdy płynęła przez Kanał Panamski, skąd nadszedł jej list. Za to wspomniany w nim "friend" ma kiepską pamięć, bo prenumeraty nie odnowił mimo przypomnienia wysłanego c/o Christensen.

P. hr. Irena POTOCKA była na wiosnę w Paryżu, (odpisałem tam, p. Ireno, w maju), a teraz przebywa w Szanghaju, gdzie, jak pisze, także już znają "Osę". Wobec tego wyślę na ręce Pani porcję egz. najświeższych N-rów "Osy", a na razie ślę serdeczne pozdrowienia dla tamtejszych Rodaków.

Redaktor "Dziennika Poznańskiego" p. Józef WINIEWICZ i kpt. DRYMMER przysłali pozdrowienia z Konstantynopola. Red. Winiewicz żali się, że z Ameryki, oprócz mnie, nikt mu nic odpisał. Ano, im kto ma więcej czasu, tym jest większym leniem, im kto bogatszy, tym mniej wrażliwy na tułaczą niedolę Rodaków, ale "Osa" jest na razie jeszcze wciąż biedna i zawalona pracą, więc odpisuje każdemu.

Red. Józef MONDSCHEIN pisze z Lourdes, że nie otrzymał dwóch numerów "Osy". Nic dziwnego, bo były w nich karykatury Lavala. Każdego N-ru "Osy" wysyłamy dla Rodaków w Lourdes po 3 egz. Radbym więcej, ale porto kosztuje, możeby więc któryś z tut. Rodaków poszedł w ślady tego ZACNEGO KSIĘDZA, który NA SWÓJ KOSZT wysłał do naszych żołnierzy w Anglii 500 egz. "Osy", plus własne książki, magazyny, itp. Na zapłacenie tak dużej przesyłki nie każdy może sobie pozwolić, ale przecież każdy Czytelnik "Osy" mógłby swój egzemplarz "Osy" po przeczytaniu wysłać Rodakom w Europie.

"Mucha Tse-tse"

HAPPY-END PROPAGANDY

Kiedyś, gdy Duce
straci także spodnie,
Gayda obwieści:
"tak mu jest wygodnie."

Kiedyś, gdy Hitler
do Moskwy się schroni,
Gobbels ogłosi:
"on Stalina broni."

Ale któż dalej
będzie siał te bajdy,
gdy pójdą pod sąd
Goebbelsy i Gaydy?!

"Komar"

W POLSKIE RĘCE, ALE . . .

Cieszymy się, że w ręce polskie przeszedł "PROSPECT HALL" w So. Brooklynie; jest to duży gmach z salą na 3,000 osób i z kilkunastoma mniejszymi salami na zebrania, zabawy, itp., nie licząc barów, biur, kręgielni, itd.

Ale, choć sporo tygodni upłynęło, nic można tam jeszcze napić się n. p. tego piwa, którego dostarcza nasz RODAK, p. J. KRESSE, i podobno podobnie ma się rzecz z innymi artykułami. A co najdziwniejsze, kierownikim "PROSPECT HALLu" jest nadal N I E M I E C !

Wszystko to ma się zmienić jakoby od 1-go stycznia. Ano, zobaczymy, sprawdzimy, pochwalimy; albo wprost przeciwnie, jeśli się nic nie zmieni.

ODNALEZIONY

Służący w Armii Polskiej w Szkocji p. A. H. (nazwiska nie podaję, by nie narazić na represje jego rodziny) zwrócił się do "Osy" z prośbą o odszukanie w U.S.A. p. J. B., jego szwagra. Sprawa na oko wyglądała beznadziejnie, gdyż w U.S.A. nie ma systemu meldunkowego, ani biur adresowych. Ale nazwisko poszukiwanego wydawało mi się skądś znajome. Listy Czytelników mam uporządkowane alfabetycznie, chociaż więc jest ich już parę tysięcy, wystarczyło zajrzeć tylko po literę "B". Uczyniłem to i okazało się, że p. J. B. jest jednym z najstarszych prenumeratorów "Osy"! Tak oto przypadkowo "Osa" przyczyniła się do nawiązania kontaktu pomiędzy szwagrami, z których jeden miał do zakomunikowania drugiemu b. ważne wiadomości o rodzinie w kraju.

PROROCTWA NA ROK 1941

Zdaniem astrologa, o którym obszerniej piszemy na stronie 12-tej, w roku 1941 będziemy świadkami następujących plus minus historycznych wydarzeń:

* * *

WŁOSI przestaną cofać się bez przerwy, a PRZERWY w ich odwrocie, chociaż krótkie, będą bardzo CZĘSTE i wykorzystane dla ustawiania grząkich barykad. Cud ten sprawi OLEJEK RYCYNOWY, którego całą szklankę będzie musiał każdy żołnierz włoski pić co dzień, z rozkazu Mussoliniego.

* * *

Francuski supergermanofil P. LAVAL zaprzyjaźni się bliżej z HITLEREM, który będzie doń mawiał pieszczotliwie: "ACH, LIEBER LAVAL, DU BIST MEIN URINALL".

* * *

Po roku flegmatycznej wojny Sijamu z Indochinami polegnie 1-szy żołnierz, zmiażdżony we śnie przez SIJAMSKI CZOŁG, czyli przez słonia.

* * *

Dyktator niemiecki przed wypowiedzeniem wojny Stanom Zjednoczonym uświadomi swój naród, że Amerykanie sa ludożercami, żywiącymi się mięsem Niemców, czego dowodzą niemieckie nazwy najpopularniejszych przysmaków amerykańskich: HAMBURGERS i FRANKFURTERS.

* * *

Znany dyrygent, Leopold STOKOWSKI, i sławna gwiazda ekranu, Greta GARBO, zaręczą się PO RAZ CZWARTY.

* * *

Nasz najlepszy wśród tenorów mówca, względnie NAJLEPSZY TENOR WŚRÓD MÓWCÓW nie będzie śpiewał w Metropol. Opera House. Nie usłyszymy więc tam, niestety, jego wspaniałego przemówienia, które wzruszałoby szczególnie, gdyby je wygłosił jako żywcem pogrzebany Radames z "Aidy", a które zaczyna się od słów: "Ajem zi klawy goj hu, ju no, laws wery macz his słit Polonia", co pisze się podobno tak: "I am the clever boy who you know, loves very much his sweet Polonia-Hotel."

* * *

Artysta-tubylec, który wraz z Marią Modzelewską i innymi występował w udramatyzowanej wersji "Krzyżaków", ogłosi rozprawę historyczną na temat: "Nie ja się pomyliłem, ale H. Sienkiewicz, gdyż pod Grunwaldem pobiliśmy nie Krzyżaków, lecz — tak ja nadal twierdzę — TATARÓW!"

* * *

WOJNA prawie na pewno SKOŃCZY SIĘ w jesieni, tylko niewiadomo czy w roku 1941, czy 1942, czy jeszcze później, poczym nastąpi PROSPERITY, albo kryzys.

* * *

Popularni radio-anonserzy nowojorscy, pp. K. JARZĘBOWSKI i B. ROSALAK, zmienią fach, zgodnie ze swymi zeszłorocznymi upodobaniami. Tak więc p. Bolesław zostanie astrologiem, a p. KAZIU — dzwonnikiem.

* * *

Ruchliwy p. M. CIEPLIŃSKI wyda powieść autobiograficzną p. t. CIERPIĘ ZA MILION, czyli: "Jestem w USA już rok, robię co mogę, a jeszcze nie dociągnąłem do pierwszego MILIONA dolarów".

* * *

Dziennikarze polscy w New Yorku, głoszący hasło "Jedności Narodowej", dadzą sami dobry przykład i złączą się z chicagowskim związkiem dziennikarzy, od którego się parę lat temu oderwali, dzięki GAWRONIM radom.

* * *

B. sekretarz J. KIEPURY, p. Leszek SKŁADOWSKI, wzruszy się nareszcie niedolą swego wierzyciela, cierpiącego wraz z żoną nędzę w Europie, i zwróci mu choć cząstkę ongi pożyczonej sumy, o co ów błaga od roku, na próżno.

* * *

Do U. S. A. przybędzie jeszcze 20 byłych MINISTRÓW i 2,606 innych eks-dygnitarzy polskich. Ponieważ wszystkich nie pomieści gościnny PRZYTUŁEK Św. SYLWESTRA (t. j. konsulat w New Yorku), powstanie wokół miasta szereg osiedli, którym nowi osadnicy nadadzą nazwy szczególnie im drogie, jak n. p.: NOWA BEREZA, BRZEŚĆ NAD HUDSONEM, BECKOWKA BIAŁOWIEŻA-NIEMCOWIERZA, MOŚCICKIEWO, SYNEKUROWO, ŁAPÓWKOWO, MOCARSTWOWO, RADOŚĆ-TWÓRCZA, PRZYŻŁOBIE itp.

* * *

(Dalszy ciąg "PROROCTW NA ROK 1941" ogłosimy w następnym numerze "Osy", o ile któryś z jej tak licznych obecnie naśladowców znowu nie zwędzi tematu)

Życzenia Noworoczne

Wszystkim tym, którym "O S A" OŚCIĄ W GARDLE STANĘŁA, i którzy z tej racji życzą mi nagłej, a

NIESPODZIEWANEJ ŚMIERCI,

mówię z całego serca:

N A W Z A J E M

i — jako człek skromny — przyznaję im pierwszeństwo w wyjeździe na tamten świat.

Redaktor "Osy".

KTO będzie nowym KONSULEM?

Słyszy się coraz częściej, że obecny konsul w New Yorku p. Gruszka ma być zwolniony niebawem. W związku z tymi pogłoskami, z grona przyjaciół p. Gruszki wyszedł pomysł, że — dla oszczędności — zamiast przysyłać następcę z Anglii, możnaby mianować konsulem kogoś odpowiedniego tutaj. Szanowny autor miał na myśli siebie, lecz sam też należy do importowanych Rodaków; "Osa" zaś uważa, że jeśli konsulem miałby być tubylec, to tubylec prawdziwy, tu zrodzony, lub od dzieciństwa zżyty, zrośnięty z amerykańską Polonią.

Boć ostatecznie być konsulem to nie wielka sztuka. Jeśli ktoś jest reprezentacyjny, towarzysko gładki i umie nosić z wdziękiem cylinder, lub dyplomatyczne czako na głowie, to już ma 51% kwalifikacyj. Takich "OSA" zna tu półtorej kopy, niestety wszystkich nie zdążyło się przed świętami "sportretować" w galowym stroju. Na razie więc przedstawiamy Czytelnikom tylko 6-ciu spośród typowanych przez "Osę" kandydatów, którymi są (w porządku alfabetycznym) sympatyczni Rodacy, pp. Koszarski, Kresse, Mierzwa, Stojowski, Wilk i Witkowski. A oto są ich "portrety", oraz szczególne zalety:



EDWARD WITKOWSKI

Godność konsula byłaby właściwie degradacją dla p. WITKOWSKIEGO, który o wiele wyższy urząd sprawował, acz niezbyt długo. Możeby jednak przyjął nominację, zwłaszcza, gdyby konsulat dało się przenieść w lepsze miejsce, jak n. p. do hotelu McAlpin. Tak, czy owak, rutyna, jaką p. WITKOWSKI ma w urządzaniu powitań, pożegnań ministrów itp., oraz doskonałe warunki zewnętrzne wypychają go na jedno z czołowych miejsc pośród kandydatów "Osy".



STANISŁAW WILK

Były dziennikarz z "Weterana" i obecnie weteran dziennikarstwa potrafiłby postawić na odpowiednim poziomie referat prasowy. Bo nędznym oszczercą jest ten, kto śmie twierdzić, że artykuły prezesa Syndykatu Dziennikarzy p. WILKA są czasem wodniste jakoby przez to, że ma on fabrykę wody sodowej. Owszem ma, lecz zawsze wolał niż wodę, inne, szlachetniejsze trunki!



JAN STOJOWSKI

Przemiły, niezwykle uczynny człowiek, nic mówiący nigdy o nikim źle i broniący każdego, kogo się przy nim krytykuje. To ostatnie dyskwalifikuje go niestety, gdyż wytrawny konsul nie tylko pozwala na taką krytykę, lecz wręcz ją prowokuje przez zręczne intrygi. A szkoda bo STOJOWSKI, będąc producentem nagrobków cmentarnych, mógłby "takowymi" obdarzać klientów konsulatu, umierających tam nie tyle na appendicitis, ile na biurokracitis.

(Dalszy ciąg niniejszego artykułu na stronie 9-ej)

JAK TO MOŻLIWE?

Pewien milioner amerykański, ale z pochodzenia Szkot, urządził w swej willi wspaniałe przyjęcie na cześć znanej gwiazdy filmowej. I rozochocony winem, zaproponował jej kąpiel w szampanie! Artystka, także już nietrzeźwa, zgodziła się na to, poczym milioner kazał służbie zanieść do łazienki sto butelek szampana. Sam je przeliczył, sam lał cenny perlisty płyn na chichoczącą gwiazdę której jednak tak zimna kąpiel sprzykrzyła się rychło.

Po wytrzeźwieniu w żyłach milionera zagrała dobra szkocka krew. Czyż godzi się zmarnować tyle drogiego szampana?

"Zleję go napowrót do butelek sam zanim służba wstanie."

Jak postanowił, tak uczynił, ale gdy na końcu zliczał pełne butelki, okazało się, że jest ich nie 100, ale 101. O jedną więcej!

W SĄDZIE

"Czy oskarżony był już sądownie karany?"

"Nie, panie sędzio. Jakoś się zawsze udawało."

NOWA SEKRETARKA

"Czy telefonował ktoś do mnie?"

"Tak jest, panie szefie."

"Kto?"

"Nie wiem jak się nazywa, ale na wszelki wypadek powiedziałam mu, że pan dziś płacić nie może."

KTO będzie nowym KONSULEM?

(Dokończenie artykułu ze strony 8-ej i karykatury innych kandydatów)



STEFAN MIERZWA

Czy dyr. MIERZWA w razie nominacji na konsula zrobiłby fuzję konsulatu ze swą "Fundacją Kościuszkowską", trudno przewidzieć dzisiaj. Pewniejszym wydaje się to, że jako najgorętszy wielbiciel arystokracji, przeludniłby konsulat książętami i hrabiami; że nawet woźni musieliby mieć minimum po 5 pałek w koronie nad monogramami wyszytymi wszędzie, gdzie się da. Przepadają za tym przeciętni Amerykanie (nawet niektórzy profesorowie uniwersytetu, więc ludzie, zdawałoby się, mądrzejsi), czyli konsulat miałby zapewnioną ich sympatię, a to już coś znaczy.



JÓZEF KRESSE

Zacny ten Sokół, ba, honorowy sokoli prezes, zawsze wesoły i pogodny, wniósłby z sobą uśmiech radości do ponurego gmachu konsulatu, który to gmach odziedziczył tę posępność i kraty w oknach zapewne po swoich poprzednich lokatorach, cięższego kalibru wariatach.

Druh KRESSE, będąc reprezentantem wielkich browarów Schmidta z Filadelfii, nie żałowałby piwa klientom konsulatu, wyczekującym godzinami w kurytarzach, i wypiłby z nimi i byłby najpopularniejszym konsulem w Ameryce.



KAZIMIERZ KOSZARSKI

Uprzejmy, lecz energiczny, muzykalny jak Moniuszko, którego jest prezesem (t. j. Chóru im. Moniuszki), pomimo młodego wieku, KOSZARSKI wyrósł już na asa realnej pracy społecznej.

Wysyłając masowo odzież dla Rodaków w Europie, pisuje listy także do króla angielskiego. Nie zabiega jednak na razie o sławny "Order Podwiązki", gdyż ożenił się niedawno, a wiadomo, że każda młoda małżonka bywa zazdrosna o każdą cudzą podwiązkę, jaką znajdzie przy mężu.

A teraz, na Was kolej, Kochani Czytelnicy. Obejrzawszy sobie umieszczone tu wizerunki, przeczytawszy co pod każdym napisano, zastanówcie się w skupieniu, który z kandydatów "Osy" mógłby być najodpowiedniejszym następcą p. Gruszki. Jeśli żaden, Waszym zdaniem, i jeżeli macie innych kandydatów, nadeślijcie ich fotografie "Osie" oraz napiszcie "who is who", po czym wznowimy naszą dzisiejszą ankietę.

ZNAŁ SWOICH DOBRZE

Było to w r. 1940. Zaledwie Niemcy wkroczyli do Belgii, przezorny p. Gaston Duval, mieszkający w północnej Francji, załadował swe ruchomości na auto ciężarowe i dalejże zmykać na południe. Pędził tak całą noc, mijając setki podobnych "bohaterów" cywilnych i wojskowych, aż o świcie zatrzymali go jacyś oficerowie, którym jego pośpiech wydał się podejrzany.

"Ależ ja nie jestem szpiegiem, panie poruczniku..."

"Poruczniku?!" ryknął oburzony oficer. "Pan nie widzi,, że jestem pułkownikiem?!"

"Pan jest pułkownik?!", ucieszył się Gaston. "Więc ja już TAK DALEKO zdołałem UCIEC?!"

WIERSZYK AKTUALNY

Rumunia cała powtarza:
mam w tobie swego grabarza,
generale Antonescu,
dyktatorów głupi piesku.

ZIARKO DO ZIARKA . . .

Sędzia: "To straszne! Więc oskarżony zamordował człowieka dla zrabowania mu głupich 50 centów?!"

Oskarżony: "Panie sędzio; tu 50 centów, tam 50 centów i już jest dolar!"

"Maciek, cego ty becys i wrzescys?"

"Bo-o-o jo nie wiym, co jo jezdem. Tata mówi do mamy: ty grubo krowo. A mama na tate: ty stary koniu. Meee-e-eche, to co jo jest? Zróbek,' cy ciele?

WYMIANA "OSOWATYCH" DEPESZ

MR. ANTONI STANISŁAW MARCZYŃSKI... KOCHANY ANTKU! NA NOWY ROK ZYCZĘ CI WIELU TUZINOW NOWYCH PRENUMERATORÓW I JEDNEGO PRAWDZIWEGO DZIECKA, BO "OSA" SIĘ NIE LICZY... HANKA.

MISS HANNA ERICA GÓRECKA... KOCHANA HANECZKO! NAWZAJEM ZYCZĘ CI WIELU TUZINÓW DZIECI I JEDNEGO PRAWDZIWEGO MĘZA, BO KARYKATURY SIĘ NIE LICZĄ... ANTEK.

"Ta wdówka chce wyjść za mnie koniecznie. Powiada, że stworzy mi siódme niebo."

"Swięta prawda. Bo akurat w sześciu innych "niebach" przebywają mężowie, których poślubiła przed tobą."

"Hej, Wojtek, a czemuż ty pijesz wódkę przez słomkę?!"

"Muszę, gdyż doktór kazał mi trzymać się od trunków jak najdalej.! Dlatego, gdy piję wódkę, lub koniak, używam jak najdłuższych słomek."

"Ale Greki rżnom Talianów, co?"

"Kajta rznom! Ani ich stu dotąd nie ubili."

"A cóż ty, gazet nie cytos? Nimo dnia, zeby Taliany klęski nie poniosły."

"Klęski, to insa para butów. Ale nie godoj, ze Greki ich rżnom, kiedy oni dogonić ich nie mogom, tak te makaroniarze wiejom!"

"Uj, sie mylisz, tatelejben. Icunio, to kryształ, to czysty diament."

"Co znaczy, un jest diament? Czy ty go możesz zastawić w lombardu?!"

"Gospodarzu, wasze mleko jest nieprzyzwoicie rozcieńczone. Przyznajcie się, że dolewacie do niego wody..."

"Kajta doliwom! Krówki stały bez cały dzień na descu, to przemokły do cna i z tego mliko kapke dziś cieńse."

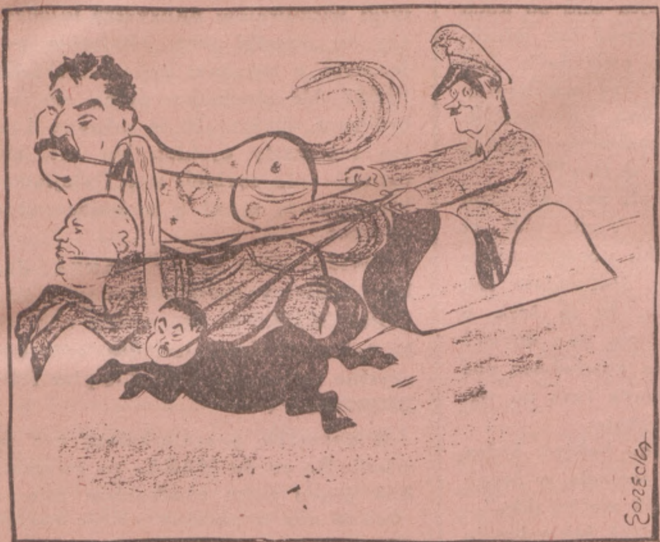
"Tatusiu, co to jest optymista?"

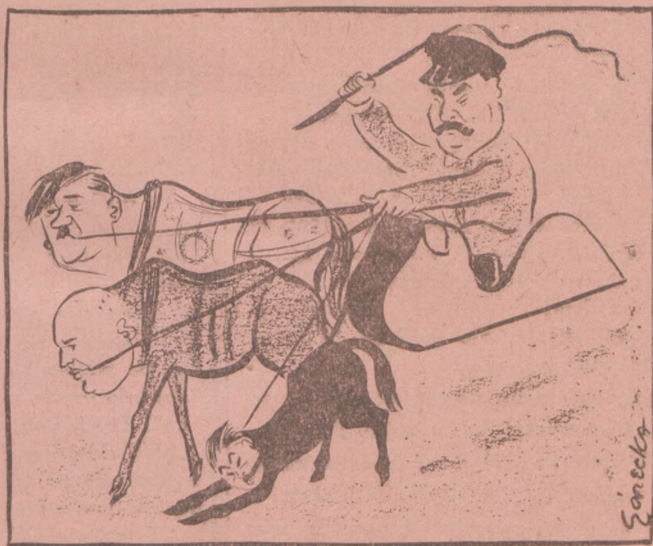
"Optymistą, synku, jest na przykład mój kochany teść, czyli ojciec twojej mamusi. Gdy onegdaj kupował sobie ubranie, wziął dwie pary spodni. Jakby zapomniał, że ma już 95 lat!"

1940 - TROJKA - 1941

Mknęła "trójka"! Śnieg puszysty
pokrył zgliszcza, gruzy, krew,
sanie wiodła dłoń nazisty,
jego brzmiał zwycięski śpiew.
Co rozkazał, trzy rumaki
tratowały, pędząc w skok,
grabież, to ich cel jednaki,
Niemiec rządził cały rok.

I znów "trójka"! Jakaż zmiana!,
inny władca wsiadł do sań,
inne hasła, ale z pana
taki sam, jak tamten drań!
Z koni po tak ciężkim biegu
będzie trójka marnych szkap,
słabsze zdechną gdzieś na śniegu,
a od bata zginie szwab!!





ANEGDOTKI RUMUNSKIE

BIEDNA BRYGADA

Działo się to w Bukareszcie. Przybyły z dalekiego garnizonu generał Walgodesku, nie mogąc uzyskać audjencji u ministra wojny, wdarł się do jego gabinetu siłą i zawołał:

"Pan może mnie kazać, aresztować, ale pierw musi mnie pan wysłuchać!"

Minister, widząc, że stary generał jest wzburzony do maksimum, pozwolił mu się wygadać.

"Panie ministrze, tak dalej iść nie może!" zaczął generał "Jestem w Chudotrawianu dowódcą brygady kawalerii, na której utrzymanie ani leja nie dostaliśmy od czterech miesięcy!"

"Ani leja?" zdumiał się minister. "Z czego więc tam żyjecie?"

"Ja żyję z kart, bo żaden oficer nie ośmieli się wygrać, kiedy gra ze mną. Zatem, proszę nie troszczyć się o mnie. Ani o oficerów, którzy żyją ze swoich ładnych przyjaciółek i żon. Ani o żołnierzy, którzy żyją z tego, co chłopom ukradną. Ale z czego, do stu tysięcy bomb, mają żyć w Chudotrawianu nasze biedne konie?!"

ZDOLNY PREMIER

Podczas przyjęcia na dworze króla Karola zauważył ambasador angielski brak swego pamiątkowego zegarka. Miał go jeszcze przy obiedzie, czyli musiał mu zginąć gdzieś tutaj. Ambasador powiedział to niezwłocznie samemu premierowi rumuńskiemu który zapytał przede wszystkim:

"Kto siedział obok pana przy stole?"

"Tutejszy minister oświaty, a z drugiej strony dyrektor policji."

"Pierwszy, to osioł, ale ten drugi hm. Proszę ekscelencjo nie mówić nikomu o tej przykrej sprawie; ja myślę, że w ciągu godziny odnajdziemy zgubę."

Jeszcze przed upływem godziny poproszono ambasadora do bocznego saloniku. Tam na stole leżało 6 złotych zegarków, a wśród nich ów pamiątkowy. Wszystko to miał w kieszeniach dyrektor policji.

"Zdemaskowaliście go podczas rewizji osobistej?" zapytał Anglik.

"Ach, nie!" zaprzeczył premier. "Po cóż pozbawiać posady tak zdolnego urzędnika! Dla uniknięcia skandalu, przeszukało się i opróżniło kieszenie dyrektora policji tak delikatnie, że on nawet tego nie poczuł."

"Niesłychane! Tej sztuki mógł dokazać tylko jakiś wspaniale wyszkolony złodziej kieszonkowy. Czy mogę go wynagrodzić?"

"Nie trzeba," odparł premier i dodał skromnie: "bo pańską zgubę własnoręcznie ja sam odszukałem."

PORCJA ASTROLOGII

JAK PLANETY WPŁYWAJĄ NA LOSY CZŁOWIEKA

Goląc się parę dni temu u p. Mońka Schluss-Koniectroskiego, poznałem jego kuzyna, p. Izaaka Rollmopsdufta, cenionego w sferach artystycznych malarza pokojowego. Był nieborak tak strasznie czymś przybity, że zaprosiłem go do Domu Narodowego na wódkę i zapytałem o powód przygnębienia. Pan Izaak milczał długo, aż nagle wybuchnął jak wulkan gorącą lawą zwierzeń, które dosłownie (według stenogramu) poniżej przepisuję:

* * *

Co mi jest, panie Ossa? Cierpnę od cierpienia! Sie wiję po prostu, sie tarzam! Psiechodzę najgorszy roztterek psichiczny! Zgoła błądze omacku w labiryntu astralnych zagadek i nie widze żadne furtkie z matni, w które mi wpędziły kosmiczne influencje weneryczne. Wenus, panie, to najbardziej parszywy planeta w wszechświeciu, ale skąd ja to mogłem wiedzieć, skąd?

A zaczęło się moje nieszczęszcze w okolicznoszczy, jak poniżej. Powiada mi pozaonegdaj mój przyszywany szwagier, Alojzy Cyjankaljensaft:

"Sie tobį dżywię. Z powodu nie pójszcz do ten słynny astrolog hinduski Dalejlamabramaputra, który Mussoliniemu całą karierę z góry naprzód wyproroczył w zeszłym tygodniu? Z powodu nie zrobić sobie chchchoroskop? Przecież o sukces i upadłoszcz danego indy-widy-jum nie decyduje ten, ani óf, ani ktoś tszeci, ale eksklusiw ciała niebieskie, alias planety! Więc poco się męczyć, jeśli ma być so plajte und so auch benkełe? Poco pracować jak wirobnik, skoro jeśli w gwiazdach jest napisane, że się ma być multitrylioner? . . . I cały szpas, całe posiądnięcie onejże okultystyczny wiedzy kosztuje jedne tszy dolary!"

Po dłuższym namiśle postanowiłem zdecydować pójszcz. Veni, vidi et buli owe tszy dolarki, poczym zapodałem date urodzin. Naturalnie tak od razu nie muwie, że to idże o mnie. Czemu nie mówię, pan dżywi? No, bo wielka sztuka powiedzieć coś odnośnie osoba siedząca tusz na wizawi! Powiadam sprytnie:

"Mi chodzi o jedne kubite, która wentualnie ze mną wejdzie w legalne być może stosunki małżeńskie."

"O godzinie?" spitał lakomicznie astrolog, a ja uśmiechałem się do rozpuku.

"Pan darujesz", odpieram, "ale trudno ustalić godzinę tak z przodu. Powim tyle, że mamy spotkać pod wieczorem."

Teraz un wyjaśnił, iż zaszłem w kwiprokwo, bo jemu się rozeszło wyłącznie o godżyne urodzin tej kubity. Na ślepy traf mówię tak:

"Piąta minut siemnaszcze według zegara na poczcie, który sie spóźnia regularnie o minut tszy."

"Szojn gemacht", odparł Hindus. Pszystawił mi globus, cyrkiel niezwykle ostry, szafirową mapę od firma-Ment-Niebieski, łypnął na nią z okiem i już wi wszystko, już mówi z apodyktatorycznym głosem: "Odnośna osoba sie urodziła pod znakiem WIELKIEGO PSA!

Odrazu mi źle tknęło, bo od kołyski wiczuwałem najwyższą idjokrazję do wszelki pies, obojętnie pojemność, a ten miał być aż WIELKI PIES! Ale słuchałem dalej, sie uzbroiwszy dyskretnie w odwage i w ten szpiczasty cyrkiel. Un zaś, sie rozumie nie cyrkiel, un, Dalejlamabramaputra, mówi z namaszczonym głosem:

"Widze silny wpływ MARSA, dalej bliźniaczy spółki astralny KASTOR-POLUKS et Co., zwany z grecka tyż Onanides-Polutiades, oraz korzystne influencje z BYKA plus KOZIOROŻCA".

Z początku przyklaskałem mu w miszli. Bo co do MARS,, to owszem. Rok przed mym urodzeniem mieszkał u nas o szczany oficer rosyjski, bardzo przystojny i podobny do mi. Z te astralne spułkie biwało, jak to w młodoszczy. Ale skąd BYK sie pitam? Skąd ten drugi zwierz, czy ptak, ten osobyszcze mi obcy nosorożec, pardon, KOZIROŻEC? Stek pomyleń i szlus! . . . Lecz miszcz hinduski już ciągnął wnioski z tego układu interplanetarnego:

"Osobe zrodzone w ty koniunkturze kosmiczny ma szalone zdolnoszczy po części, żądze władzy, chciałoby mieć wszystkie istoty pod sobą, ma godność w braniu, dożyje późnej starości po części, jest przedsiębiorczy i ciągle pragnie coś podejmować!"

Rozkosz brała słuchać, jak sie wszystko zgadzało do mnie, zwłaszcza ta lubość do ciągłego podejmowania, rozumi si, gotówki! Już chciałem mu pochwalić, gdy wtem Hindus gwizdnął złowieszczo i zaczął drapać swe czarne brode.

"Przeoczyliśmy WENUSA!" rzekł ze złoszczą. "Widzi mu pan? Tu, w rogu mapy! A jeśli WENUS potrąca KOZIOROŻEC w rogu mape, to

(Dalszy ciąg na str. 13-tej)

PORCJA ASTROLOGII

(*Dalszy ciąg ze strony 12-tej*)

takie perturbacje kosmetyczne komplikują horoskopiczne dole danej osoby!"

"To znaczy wręcz?" pitam dziecięco naiwny ze strachem.

"Znaczy wręcz, że takie osobe jest słabowity konduity zdrowotnej, ma utrudnione czynności fizyczne, zapada na choroby organów."

"Organów?! sie przerażam.

"Organów swoi płci, a nie muzycznych. Prawie wykluczone, iżby taka osoba mogła zostać matką!"

"Ja, matką? wrzasnąłem i, zerwawszy sie od grozy i od stołu, wiwróciłem globusa na Hindusa.

"Jakto, pan?" sie zdumił, rozcierając globusowy guz na czole. "Przecie kładziemy w chchchoroskop pańskie dame!"

Kiedy wyjaśniłem mój podstęp, wsiadł na mnie z pyskiem: "Pan usiłowałeś oszukać gwiazdy?! Pan podniesiesz konsekwencji."

Z pomocą dodatkowe dolara udobruchałem gwiazdy i mędrzec zaczął dakapo:

"Zrodzony w tej pozycji planet osobnik płci samczej będzie dzielny kupiec po części, zrobi duży majątek tuż po 70-tce, będzie skromny, rozpasany w cielesności, naglący w miłostkach, doczeka się własnych dzieci po części, pozostanie w dobrym miejscu aż do zgonu troche przedwczesnego, ale jego nieszczęszczem będzi, znowu z winy WENUS, jak widze, będzie za przeproszeniem niedostateczny pęchesz" . . .

"Pan zwariował, czy pański globus?!" pitam mu, kipiąc z oburzenia, choć uprzejmie. "Ja życze moim dzieciom takie wszystko, jak ma ich ojciec. Też nonsensu!"

Astrolog bronił sie miękko:

"Co się pan mi czepia? Miej pan pretensje do swy szanowny rodżycielki, że pana ausgerechnet tak rano na szwiat widała. Piąta? To godzina dobra dla robotników, ale nie dla porządny kupiecki familie."

Tu ja na niego jak wskocze!

"Kto mówił, że rano?"

"Miszlałem . . ."

"Indyk też miszlał! Mówiłem "piąta", ale nic więcej. A jak pana zaproszą na fajfokloka do Pomeranców, to pan przyjdziesz o piąty rano? No więc! I podkreślam: ja nie mogę być stratny z powodu pański omyłek! Ja proszę, życzę, żądam, domagam gratis i franko świeży chchchoroskop na piąta popołudniu z ty same date! Albo sto dolarów odszkodowania za stracony czas i przestrach, który spowodował u mnie dłuższą niezdolność do pracy zarobkowy! Verstanden?!"

Sie skrzywił łotrzyk, ale poznawszy, z kim sprawa, na nowo umebłował mi niebo planetamy i rzekł smętnie:

"Gdy szanowny pan wichodził na światło dzienne, SATURNUS stał przy KOZIE, a MERKURIUSZ przy CERES."

"Co pan powiesz!" sie zainteresowałem. "Tłuszcze roślinne firmy Ceres mają swoją filię także na niebie?"

"Stul pan twarz, panie profan. Ja sobie język strzępić nie muszę."

"Sza, już zamilkam. Niech miszczunio proroczy dalej."

Udobruchał się złośnik i, wysapawszy, tak mi wieszczył:

"KOZA naczecziwko CERES, a ŁABĘDŹ koło DZIEWICY w piętnastym stopniu z BLIŹNIĘTAMI, to trudno komuś wimarzyć rentowniejsze ułożenie w astrologii. Osoba pod takimi aus picjami zrodzone już z przyrodzena musi być bogobojna, cnotliwa, wzorowa tak mąż jako ojciec, wierna, rezolutna, rozwiązła, obdarzona szlycznym głosem, malarstwem i wszelkim zboczeniem artystycznym, które po części nie przyniesie jej szkody, o ile osoba pozostanie niezależnie naturalna w zwalczaniu permanentnych wniosków fizjologicznych in abstrakto."

Tu mózg mi zesztywniał, ale na szczęście miszcz też nie rozumiał, co mówił. Wtem zauważam na tej mapie WIELKĄ NIEDŹWIEDŻYCE poniży WOŹNICY, a prawie na WADZE widzę BARANA, nad którym najwyraźniej KORONA! Orientując

Dokończenie na str. 14-tej)

PORCJA ASTROLOGII

(Dokończenie ze str. 13-tej)
się już w planetarnej geografii, wyrażam sobie radość z powodu tej konstelacji, lecz Hindus kręci z nosem:

"Jest KORONA, czemu nie ma być?" mówi, "ale nie królewska, tylko małżeńsko-męczeńska. Pan nie widisz, że una jest nad BARANEM?! Więc moja rada: się pan nie żeń, nawet przy pełny półksiężyc."

"Dziś mi pan to mówisz?" wzdycham mu z wymówką. "Dziś, gdy jestem mąż, zięć, szwagier i ojciec dwaj, dwoje, dwóch dziatków, plus trzecie w drodze tuż, tuż?!"

Wigadałem się tak niechcący, że moja żona lada chwila . . . no, pan już wisz. Naturalnie ten szarlatan przyszczepił się zaraz, by noworodkowi zrobić zaliczkowo chchchoroskopu i obniżył cenę na 2 dulary. I tak zdarł, złodziej jeden! Dwa dulary za takie malutke, jeszcze nie urodzone dziecię?! Lichwa! . . . Ledwie uiszczałem taryfe, a Hindus mi już gratuluje:

"Niezwykle szczęśliwe konjunkture dla dzeczyny! Spójrz pan! JOWISZ przy PANNIE z RAKIEM! HERKULES pod LUTNIĄ! STRZELEC za kasztanką, pardons, za ŹREBIĘCIEM! Co to jest, co? To jest cymes! Wysoka kariera! Pański synek — bo nie wątpię, że sie powije synek, chyba, żeby się wydarzyła córka, — pański synek będzie bohater na miarę od pan wojewoda Kostek Biernacki! I zajdzie wysoko! O, tam nad nim widzę jakby rusztowanie z gwiazd! Co pan blednie? To nie musi być szubienica, to może być baldachim nad tronem. Naturalnie! Jest i KORONA! Człowieku!" wrzasnął i zaczął mi wytrząsać wnętrzności w mocnym uścisku. "Powijesz dziś króla, albo coś w tym rodzaju!"

Rosłem jak w drożdżach, słuchając. Oczyma od duszy już widżałem moje dziecine w purpurze na stolcu królewskim i rozrzewniony szeptałem doń pod wpływem wypływu uczucia rodzicielęckiego:

"Ty maleńki, ty! Sonny boj, tatusiów! Twojemu tacie ta cholera WENUS stanęła kołkiem w karierze, lecz za to ty będziesz wyniesiony ponad trony i . . ."

Trefne przekleństwo Hindusa . . . taki un Hindus, jak i ja . . . zepchnęło mi z kosmicznych obłoków na ziemskie padołki:

"Nieszczęście! Prześlepiłem podksiężycowe fluktuacje WENUSA! Znów ją zaraza przyniosła! Panie Rollmopsduft, WENUS w tym układzie działa wręcz zbójecko! Ratuj pan dziecko!" wołał do rymu, taki był wstrząśniony. Wierszami mówił za marne 2 dulary. Bardzo solidny człowiek. Wypichał mi za drzwi, wołając z gorączką na ustach: "Pędź do domu, wytłumacz żonie, że dziś to dziecko nie śmi się urodzić! Wykluczone! Hajże na koń, biedny ojcze zadżumiony!"

Tak zrobiałem. Pogalopowałem do domu taksówką, wpadłem do sypialni i "strzymaj się, nieszczęsna!" zawołałem, rozpichając doktora, akuszerkę, teściową, którzy mi chcieli opróżnić z tego pokoju. "Dziś ciebie nie wolno, słyszysz, głupia gaś?! Zaczekaj do jutra, bo dziś planeta WENUS . ."

Tu nagle gwiazdy rozbłysły, bo doktór mi zamocno dał w pysk. Powoli się ocykałem z omdlenia w kaftanie bezpieczeństwa. Naturalnie zaraz pytam, co jest, co? Jak żona? Czy usłuchała astrologa? Niestety, wprost przeciwnie. Dzieciątko urodżyło się w minutę po moim omdleniu. I to w dodatku znowu córka! To ja ni mam być przygnębiony nawylot? Panie Kelnerski, jeszcze dwaj wódki. Sie niech urżnę w drobny mak z powodu ta rozpacz. A te cholerne planete, co mi tyle bróździ, żeby Hitler zamknął w obozie koncentracyjnym jak najprędzyj, bo przecież niedługo jego tyż zamkną.

RADIO i SCENA

Po zwycięstwie odniesionym nad "Krzyżakami" przez "Jagienkę" Modzelewską, ruchliwy nasz radio-anonser, p. BOLESŁAW ROSALAK wystawi na scenie drugą sztukę; tym razem będzie to komedia p. t. "Miłość i Pieniądze", z Jadwigą SMOSARSKĄ i Janem BONECKIM w głównym rolach i z udziałem pp. Poleńskiego, Miłoszy i Kosowicza.

Czy w sztuce tej p. Smosarska będzie reprezentować „Miłość", a p Bonecki Pieniądze, czy może nadwrót, dowiemy się dn. 29 stycznia w Newarku, podczas 1-go przedstawienia tej komedii. Na razie zaś p. Bolesław ROSALAK składa wszystkim tym, którzy słuchają jego audycyj na stacji WBNX noworoczne życzenia.

GROCH Z KAPUSTĄ

AMERICAN JOKES

A draftee was having a difficult time with his physical examination.

"And, furthermore," the doctor revealed, "your teeth are in a bad state."

"What is this?" queried the conscripted one. "Am I going to shoot the enemy or bite him."

* * *

Asked to define the difference between a misfortune and a calamity, Kapusta said: "If Hitler fell into the Rhine it would be a misfortune. But if someone dragged him out it would be a calamity."

* * *

Upon the loss of his beloved wife, a bereaved husband was thinking how he should convey the sad news to his son in an out-of-town school. Finally he wired:

"Mother became slightly ill. Her funeral will take place on Monday."

* * *

The man had no sooner enetered than the editor knew that there would be trouble.

"I'm Oswald Dewberry," announced the man. "I've come to see you about that paragraph in yesterday's paper in which you hinted that I had become affianced to Miss Brittle. Miss Brittle is furious!"

"We shall do verything we know how to make up to Miss Brittle, Mr. Dewberry," said the editor apologetically.

"It's alright about Miss Brittle," shouted Mr. Dewberry. "I'm not worried about her. What I want to know is how I'm going to explain it all to my wife?"

NIETOPERZE NIETOPERZE

Raz ktoś radził pannie Wierze,
niech swych okien nocą strzeże,
bo gdy wpadną NIETOPERZE,
zrobią z jej fryzury pierze.

Z śmiechem się wyrwało Wierze:
"Ależ nigdy nie uwierzę,
by widziało w mym fryzjerze
wroga — to skrzydlate zwierzę!"

Jednak w podświadomej wierze
to utkwiło pannie Wierze,
iż po nocy w dużej mierze
straszą ludzi NIETOPERZE.



Podczas wojny trzej żołnierze
tam stanęli na kwaterze
i jednako — mówmy szczerze —
wpadli w oko pannie Wierze.

Mawiali jej na spacerze,
że ich nęci, że ich 'bierze',
a gdy zjedli z nią wieczerze,
myli garnki i talerze.

Pewnej nocy pannie Wierze
śniło się, że NIETOPERZE
wloką ją gdzieś na wybrzeże,
więc krzyknęła: "Hej, żołnierze!"

Przybieżeli trzej żołnierze
bronić damy, jak rycerze,
i czuwali — mówmy szczerze —
aż do rana tam, przy Wierze.

Dziś świat często za złe bierze
to nieślubne dziecko Wierze,
a kto winien, czy żołnierze?
Wprost przeciwnie: NIETOPERZE!

* * *

Pan chce też mieć głos, Zecerze?
"Chcę, bo oczom już nie wierzę:
wszystkie rymy są na 'e r z e',
że mnie aż cholera bierze!"

Nauczyciel: "Jak się nazywa taki człowiek, co u drugich widzi tylko błędy?"

Zdolny uczeń: "Nazywa się: pan nauczyciel."

DARY RODAKÓW KULTURALNYCH

Polskim ŻOŁNIERZOM w Anglii ufundowała prenumeratę "Osy" na dwa lata pani Aniela SUCHOCKA. Kto z Rodaków pójdzie w ślady szlachetnej p. Anieli?

P Jan CHUDY w Hartford, Conn., będzie dostawał "Osę" od 1 b. m. Ten "gift" i życzenia noworoczne składa Mu przyjaciel, p. Andrzej HACIA.

P. Helenie TRON w Union City, Conn., funduje prenumeratę "Osy" i noworoczne życzenia śle kuzyn p. Stanisław EGIERD.

W ten sam sposób, t. j. nie dla siebie, lecz dla kogoś znajomego, zamówiły prenumeratę "Osy" jeszcze inne osoby, lecz prosiły, by ich nazwisk nie ujawniać.

"Czy to prawda, Jasieńku, że twoja macocha, która cię zawsze tak biła, umarła?"

"Prawda. Jej serce przestało bić. I ręce też!"

PODZIĘKOWANIE

Do 23-go grudnia, t. j. do dnia, w którym piszemy te słowa, 118 osób nadesłało "O S I E" życzenia świąteczne, za kóre najserdeczniej dziękujemy.

Pani MARIA BOLD (Astoria) nie ograniczyła się do życzeń "na sucho", lecz zaopatrzyła "Osę" w słodycze i w wódeczność! Za tak praktyczną, słodko-mokrą "gwiazdkę" składamy Pani M. BOLD specjalne podziękowanie.

NIE DLA PSA KIEŁBASA, NIE DLA CHAMA "OSA"!

Dnia 1 marca 1940 urodził się Nr. 1 "Osy". Bolesny ten poród opiszę na wesoło w N-rze "jubileuszowym", z 1 marca 1941, dzisiaj zaś pragnę powiedzieć COŚ DO SŁUCHU tym, którzy twierdzą, że "Osa" jest ZA TRUDNA, albo ZA DROGA.

By zadowolić tych pierwszych, raz po raz obniżałem poziom pisma, lecz mimo to niektórzy Rodacy dowodzili nadal, iż treści "Osy" zrozumieć nie mogą. Zgnębiony tą tępotą pewnej prezeski, "ZNIEWOLIŁEM JĄ" (prezeskę, nie tępotę, i tylko słownie), by mi głośno przeczytała jakiś wierszyk z "Osy". I okazało się, ku memu zdumieniu, że wymowna PREZESKA CZYTAĆ NIE UMIE! Z wielkim trudem, — sylabizując słowa, jak 6-letnie dziecko — odstękała tylko nagłówek, a podobnych "luminarzy" odkryłem tu już setki!

Nie mając czasu na kształcenie uprezesionych analfabetów, wypiąłem się na nich z należnym im szacunkiem. I podobny ukłon plecami wykonałem w stronę tych umysłowych leniów, którzy potrafią czytać, ale nigdy nic nie czytają.

Ale prócz analfabetów i TYTANÓW LENISTWA depcą matkę-ziemię także i tacy, którzy mówią: "Nie kupuję "Osy", bo za droga. Mam płacić aż 10 centów za 16 stron papieru??!"

Racja, nie przepłacajcie! Już za 5 ct. można kupić "1,000 sheets of Toilet Tissue, sanitary, absorbent" etc., czyli rolkę miękkiego papieru używanego w miejscach cichych westchnień, które to miejsca nawiedzamy co dzień, zwykle rano.

Żart na stronę. Kto wartość gazety, czy książki ocenia według ilości zużytego na nią papieru, lub kto przepija co tydzień kilka dolarów, ale oburza się, gdy od niego żądają 10 ct. RAZ NA MIESIĄC za polskie czasopismo, ten JEST KLASYCZNYM OKAZEM C H A M A ! ! !

Gdzie spotyka się chamów? Wszędzie, podobnie jak wszędzie trafiają się jednostki o bardzo wysokiej kulturze, subtelności, itp. N. p. znam osobiście dość dużą robotnic i robociarzy, z którymi rozmowa jest ucztą duchową! Ale także znam paru arystokratów, jednego proboszcza ze Stanu New Jersey, spore grono dyplomatyczno-konsularne, trzech politykierów z Chicago i ze dwie kopy t. zw. profesjonalistów, którzy razem "do kupy" mogliby założyć ekskluzywny klub NAJWIĘKSZYCH CHAMÓW ŚWIATA.

"Osa" nie chce być pismem dla chamów, ani dla tych wytwornych, ani dla tych pospolitych. Zrozumiano to nareszcie, jak wnioskuję po przejrzaniu listy prenumeratorów "Osy", która to lista, mimo ubytku 34-ch chamów, czy jołopów, wydłużyła się przyjemnie w ostatnich trzech miesiącach i rośnie nadal dzień w dzień o kilka nazwisk. I to jakich nazwisk! Jeśli tak pójdzie dalej, to za pół roku caluteńka elita amerykańskiej Polonii znajdzie się na tej liście.

Ale nie trapcie się, chamy, jest dla was ratunek przed kompromitacją. Niech tylko każdy z was kupi sobie, lub pożyczy 1 egzemplarz "Osy". Jeden na całe życie! I niech go stale nosi przy sobie, lecz tak, aby część "Osy" wyziera mu z kieszeni. Wówczas, ktokolwiek ją ujrzy, powie z szacunkiem: "No, skoro on czytuje "Osę", to TO NIE MOŻE BYĆ CHAM, ALE KULTURALNY CZŁOWIEK".

Tak oto za marne 10 centów może każdy gbur kupić sobie snobistyczną legitymację, zwaną "Osą", której oczywiście nie potrzebuje czytać!

BACZNOŚĆ, GŁOS MA PAN GENERAŁ (ZAKOŃCZENIE WYKŁADU)

. . . i gdyby MNIE zapytano, kto był najgenialniejszym wodzem w dziejach świata, czy Aleksander Macedoński, czy Hannibal, czy Juliusz Cezar, czy Napolon Bonaparte, czy jeszcze ktoś inny, JA odpowiedziałbym bez wahania, że TAK!

(Nnno, teraz nareszcie wiem . . . guzik; konkluzja zecera).

* * *

NAJWYŻSZY CZAS ODNOWIĆ PRENUMERATĘ,

jeżeli ktoś wpłacił tylko $1,25 i otrzymał wszystkie numery "Osy" od początku. Takiemu Czytelnikowi należy się jeszcze jeden, t. j. 13-ty Nr. "Osy" i nic więcej. Proszę zatem uprzejmie o łask. odnowienie prenumeraty "Osy" na taki okres, jaki każdemu najwięcej odpowiada, czy to z finansowych, czy innych powodów. Gotowa "aplikacja" jest na stronie 4-ej nin. numeru.

WYDADCA "OSY".

SŁUŻĄCA DO WSZYSTKIEGO

W Starym Kraju była moda
na "służące do wszystkiego";
raz zgodziła się więc młoda
Wikcia do Kalasantego.



Sędziwy był
to człeczyna,
już w miłości,
do niczego,
lecz młodego
miał on syna,
dorodnego
i jurnego.
Syn w Wiktusi
wzbudził zapał
do całusów
i tak dalej,
aż raz ojciec
ich przyłapał
i kazanie
pannie wali.
Lecz Wiktusia w szczerej skrusze
z płaczem rzekła tak do niego:
"Myślałam, że wszystko muszę . . .
bom SŁUŻĄCA DO WSZYSTKIEGO."

JAKBY ASONANS

Pani — do spotkanej na moście umorusanej dziewczynki, która drze się w niebogłosy:

"Czemu płaczesz, dziecino?"

"A bo mi Staś wyrwał bułkę i cisnął do rzeki."

Pani oburzona:

"Z n a m y s ł e m ?!"

"Nie. Nie z m a s ł e m. Z powidłami."

W sklepie departamentowym kierownik zwraca uwagę nowemu "clerkowi":

"Dlaczego pan sprzeciwiał się tej pani? Proszę sobie zapamiętać na przyszłość, że klient zawsze ma rację!"

"Rozumiem, owszem, oczywiście... ale ta pani, którą przed chwilą załatwiałem mówiła, że w tej firmie są sami oszuści."

Wielka
N I E S P O D Z I A N K A
w następnym numerze
"O S Y"!